

**Sprawozdanie z konferencji
Strychy/piwnice. Inne przestrzenie
(Katowice, 18–20 listopada 2013)**

1 M. FOUCAULT: *Inne przestrzenie*. Przeł. A. REJNIAK-MAJEWSKA. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, s. 119.

2 T. SŁAWEK: *Gdzie? W: T. SŁAWEK, A. KUNCE, Z. KADŁUBEK: Oikologia. Nauka o domu*. Katowice 2013, s. 28.

3 Ibidem, s. 50–51.

„Przestrzeń, w której żyjemy, która wyprowadza nas z nas samych, w której następuje erozja naszego życia, naszego czasu i naszej historii, przestrzeń, która draży nas i żłobi, jest też, sama w sobie, przestrzenią heterogeniczną. Innymi słowy, nie żyjemy w jakiejś pustce, wewnątrz której można by sytuować jednostki i rzeczy. Nie żyjemy wewnątrz pustki zabarwiającej się różnymi refleksami światła, żyjemy w sieci relacji, wyznaczających miejsca (*emplacements*) wzajemnie do siebie nieredukowalne i absolutnie niedające się jedne na drugie nakładać”¹. Michel Foucault w przytoczonym fragmencie konstatuje rzeczy pozornie oczywiste – przestrzeń, podobnie jak czas, stanowi podstawowy wymiar funkcjonowania człowieka w świecie, gdyż niezmiernie trudno powiedzieć sobie samemu: nie ma mnie nigdzie. Absolutna negacja własnego umiejscowienia czy usytuowania przeczy naszemu logicznemu porządkowi percepcji rzeczywistości, jak również kłóci się z indywidualnym, empirycznym doświadczeniem istnienia, które bezustannie potrzebuje autoidentyfikacji w odniesieniu do stałych punktów. Każde odniesienie zaś wymusza pełną napięcia i niepewności relacyjność, pozbawioną przymiotu stałości i niezmienności.

Postrukturalistyczna refleksja nad przestrzenią każe nie tylko spoglądać, lecz także dostrzegać – bierne spojrzenie zamyka bowiem w „geograficznej figuracji życia”, posiłkując się słowami Jacques’a Derridy², spojrzenie rozumiejące zaś prowadzi do ważnego odkrycia, że „nasza obecność w przestrzeni nie ogranicza się jednak do adresu. Gdyby tak było, nie mielibyśmy przed oczami tego, co nie jest już »adresem« (w sensie numeryczno-lokalizującym), a co nadaje wielowymiarowy kształt danemu miejscu. [...] W tym doznaniu przestrzeń komunikuje mi to, co do tej pory pozostawało dla mnie niedostępne, niezauważalne, niewidzialne. Mam teraz wrażenie, że »uczę się« jakiejś przestrzeni, że staje się ona dla mnie miejscem szczególnym”³.

Badaniu niewidzialnych relacji łączących ludzi i miejsca, a także doskonaleniu zdolności patrzenia na świat, nie tylko za pośrednictwem wzroku, została poświęcona Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa *Strychy/piwnice. Inne przestrzenie*, zorganizowana w Katowicach na Wydziale Filologicznym

4 Ch. OEHLMANN: *O sztuce opowiadania. Jak snuć opowieści, prawić baśnie, gawędzić i opowiadać historie. Vadecum praktyka*. Przeł. M. GAŻEWSKI. Kraków 2012, s. 272–273.

5 G. BACHELARD: *Płomień świecy*. Przeł. J. ROGOZIŃSKI. Gdańsk 1996, s. 134.

6 G. BACHELARD: *Dom rodzinny i dom oniryczny*. W: IDEM: *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*. Przeł. i wybór H. CHUDAŁA. Wstęp J. BŁOŃSKI. Warszawa 1975.

w dniach 18–20 listopada 2013 przez Koło Naukowe Doktorantów UŚ oraz Instytut Nauk o Literaturze im. Ireneusza Opackiego. Nazwa wydarzenia mogłaby sugerować, że uczestnicy snuli swoje rozważania w (nie)bezpiecznej przestrzeni domu, który jako ostoją jest miejscem wyraźnie predestynowanym do tego, by w nim opowiadać o świecie, ze względu na zdolność wytwarzania szczególnie dogodnych sytuacji narracyjnych. Wąsko pojmowany oikos sprzyja bowiem przyjmowaniu prawidłowej postawy mówienia: receptywnej, pełnej swobody i niewymuszonej, a także zwróconej ku temu, co nowe i intuicyjne, jak stwierdza Christel Oehlmann w swojej pracy *O sztuce opowiadania*⁴.

Cztery ściany własnego domostwa często stają się schronieniem dla wyobraźni i marzeń, o czym podczas konferencji mówił prof. Aleksander Nawarecki, przywołując postać Gastona Bachelarda, intelektualisty najsilniej kojarzonego z refleksją o przestrzeni, zwłaszcza domowej. Prelegent skoncentrował się na rozpoznaniach, często impresyjnych, związanych z ostatnią książką Bachelarda pt. *Płomień świecy*, w której francuski autor kontynuuje rozpatrywanie świata marzeń i wyobraźni poetyckiej, a w pewnym momencie postanawia zaprosić czytelnika do swojej własnej pracowni, by posadzić go przy biurku, w świetle lampy lub świecy, i opowiedzieć mu o dojmującej samotności intelektualnej pracy – o nicości, pustce i stawianiu się: „Piszac rozpocząć życie! Narodzić się w piśniu, poprzez pisanie, to wielki ideał wielkich samotnych czuwań”⁵. Jak zaakcentował prof. Nawarecki, cytując ważniejsze fragmenty omawianej książki, poczucie schronienia było niezmiernie istotne dla Bachelarda, gdyż dawało mu możliwość zastanowienia się nad rzeczywistością, nie tylko fizykalną.

Płomień świecy rzuca miękkie, lekko przymglone światło na całą poetykę przestrzeni, jaką zajmował się francuski badacz, a zwłaszcza na jego obserwacje związane z domem, które ujęte w artykule *Dom rodzinny i dom oniryczny*⁶ w dużym stopniu ukierunkowały dotychczasową refleksję oikologiczną. Wyobraźnią czytelników szczególnie zawładnęły psychoanalityczne metafory strychu i piwnicy, uosabiające kondycję duchową człowieka; mniej znane natomiast pozostaje ich znaczenie językowe, implikujące różnoraki obraz świata. A przecież analiza relacji przestrzennych powinna rozpocząć się od definiowania stałych punktów odniesienia, czego podjęła się Anna Arciszewska w referacie *Od kazamaty po mansardę – pochodzenie i znaczenie synonimów apelatywu „piwnica” i „strych”*.

Nawiązanie w tytule konferencji do strychu i piwnicy również mogłoby sugerować, że ruch myśli będzie odbywał się wyłącznie po schodach, łączących podziemia domu z jego najwyższą kondygnacją, gdzie rozgrywają się rzeczy najciekawsze (Jerzy Harasymowicz stwierdzi w wierszu *Bukolika ze strychem*, że „w Polsce coś jesz-

- 7 J. HARASYMOWICZ: *Bukolika ze strochem*. W: IDEM: *Bar na Stawach*. Kraków 1974, s. 32.
- 8 J. HARASYMOWICZ: *Strych*. W: IDEM: *Wybór wierszy*. T. 1. Kraków 1986, s. 227.

cze dzieje się na strychu”⁷, w przeciwieństwie do rzeczywistości zewnętrznej, bo tylko tam można jeszcze znaleźć „dzbanuszek do zaparzania słów”⁸).

I rzeczywiście, na schody zaprowadziła uczestników konferencji Małgorzata Cieliczko, która prezentując temat *Schody – przestrzeń podwójnej ambiwalencji*, wskazała, jaki potencjał semiotyczny podbudowuje samą ich konstrukcję. Poprzez liczne odwołania do rzeczywistych elementów przestrzeni (na przykład do Schodów Hiszpańskich w Rzymie) oraz schodów „przedstawionych”, czy to w filmie, czy w literaturze, prelegentka starała się przybliżyć kategorii katabazy i anabazy, które najlepiej opisują czynność wchodzenia i schodzenia – prowadząc do ukrytych sensów egzystowania w przestrzeni. Dodajmy: sensów nie zawsze pożądaných, bo trudnych i niewygodnych.

Jak pokazały inne uczestniczki konferencji, zejście do piwnicy potrafi zyskać wymiar etyczny i historyczny. Antonina Kurtok, analizując jeden z filmowych obrazów Emira Kusturicy pt. *Underground*, doszła do wniosku, że podziemia domu, w jakich chowali się bohaterowie w czasie zawieruchy wojennej, stanowią nie tylko fizyczne miejsce w przestrzeni, lecz także doskonałą metaforę stosunku reszty świata do Jugosławii. Bałkany stały się bowiem, według prelegentki, „piwnicą Europy”: „Podążając tym tropem, jednocześnie trzymając się interesującej nas tu przestrzeni piwnicznej, można by uznać, iż w chwili, gdy w piwnicy, tej wspomnianej już »beczce prochu« (Jugosławii), wybuchł pożar, lokatorzy zajmujący kolejne piętra domu (świat, Europa Zachodnia) początkowo sprawdzali jedynie, czy ogień im nie zagraża, dopiero z czasem, gdy zaczęli obawiać się, iż żywioł ten mógłby się rozprzestrzenić, przenieść także na wyższe kondygnacje czy znacząco naruszyć fundamenty domu, podjęli próbę ugaszenia pożaru” (A. Kurtok: *Wyjście z piwnicy. Zderzenie z nową/inną/obcą rzeczywistością*).

W piwnicy krzyżują się zatem nie tylko losy poszczególnych jednostek, lecz także losy całych narodów, często uwikłanych w zupełnie absurdalną Historię, z którą niepodobna walczyć na powierzchni i jedyne, co można zrobić, to się przed tą Historią ukrywać. Problematyce „chowania się” zostało poświęcone również wystąpienie Weroniki Marciniak (*Żydzi w wojennej przestrzeni: podwójne ściany, szafy, piwnice*), która zajęła się miejscem Żydów w przestrzeni wojennej. Badaczka ta poddała szczegółowej analizie literackie i nieliterackie artefakty w celu naszkicowania pewnego rodzaju mapy kryjówek – nieodzownej w epoce czasu przekłętą, gdy bycie widzianym, zobaczonym nieraz jest równoznaczne z wyrokiem śmierci. „Kryjówki odegrały szczególną rolę w wojennej topografii miast i wsi. Są niedającą się pominąć przestrzenią, w której rozgrywał się dramat ukrycia”. Referentka stwierdziła również, że

tego typu miejsca pozwalają uświadomić sobie mechanizmy, jakie odpowiadają za dobrowolne zrzeczenie się, a nawet wyzbycie się, wolności, w zamian za nikłą nadzieję przeżycia poza cudzym, wrogim spojrzeniem.

Motyw wprzęgnięcia wolności w relacje przestrzenne odgrywa niebagatelną rolę nie tylko w kontekście Historii, której destrukcyjna i nieuchwytna siła doprowadziła już do zburzenia niejednego domu, spalenia niejednego gospodarstwa i zniszczenia niejednej przystani, stawiając w zamian ściany, które kojarzą się wyłącznie z wrogością, mury, które zawężają życiową przestrzeń, płoty i zasieki, oplecione koroną drutu kolczastego. Interpretacja przestrzeni w dużym stopniu zależy również od optyki, jaką ustawia kultura, a zwłaszcza religia. Stosunki przestrzenne w świecie islamu poddała analizie Magdalena Cebula, która przyglądała się społeczeństwom maghrebskim z Algierii, Maroka i Tunezji. Prelegentka dowodziła, że funkcjonowanie kultury muzułmańskiej opiera się na niezwykle silnej dychotomii przestrzennej, utrwalającej zwłaszcza zróżnicowanie płciowe: mężczyźni objęli w posiadanie sferę publiczną, kobietom zaś przeznaczili przestrzeń prywatną. Dlatego też emancypacja muzułmanek przejawia się przede wszystkim w naruszeniu utrwalonego tradycją ładu przestrzennego, w którym nie ma miejsca na przekroczenie przez kobietę granicy domu bez męskiego nadzoru.

Kategoria zamkniętości w kontekście religii pojawiła się również w wystąpieniu Marty Gigłok (*Przestrzeń celowo ograniczona – hermetyczny język ikony jako próba otwarcia na inną rzeczywistość*), która zastanawiała się nad przestrzenią wyrażaną w sztuce prawosławnej. „Ikonopisarz rezygnuje z wolności twórczej – indywidualnego opracowania tematu, swobody w budowie kompozycji obrazu czy dobraniu odpowiedniej kolorystyki. Przyjmuje określoną z góry procedurę – kolejne fazy tworzenia ikony związane są z rytuałem i opatrzone specjalnymi modlitwami. Ogranicza także swój warsztat poprzez wykorzystanie tylko jednej techniki – malowania światłem”.

Tym samym znów znajdujemy się w dialektyce dobrowolności i przymusu, choć w tym przypadku rzecz dotyczy nie całych grup społecznych, lecz po prostu artysty, który dokonuje określonego wyboru w zakresie własnej swobody twórczej. Mogłoby się wprawdzie wydawać, że ludzie sztuki – malarze, pisarze, poeci, reżyserzy – w sposób naturalny opowiadają się za otwartością, a zwłaszcza za maksymalnym przesunięciem granic, by nic nie ograniczało horyzontu widzenia osób patrzących, jednak z wystąpienia Katarzyny Niesporek płynie wniosek krańcowo odmienny. Prelegentka przybliżyła uczestnikom konferencji postać Edy Ostrowskiej, która w autobiograficznej opowieści *Oto stoję przed tobą w deszczu ciała*

przedstawiła własną drogę wiodącą z otwartego, a zarazem pełnego chaosu i przerażenia świata do szpitala psychiatrycznego w Abramowicach, stanowiącego i „heterotopię dewiacji”, w myśl Foucaultowskich rozpoznania, i przestrzeń bezpieczeństwa. Katarzyna Niesporek skonfrontowała świat normy oraz świat szaleństwa, opatrując dodatnim znakiem wyłącznie ten drugi, co uzasadnia następującą konkluzję: „pragnienie egzystencji w przestrzeni pod zamknięciem staje się u Ostrowskiej coraz silniejsze i w efekcie prowadzi do zamknięcia się z własnej woli w szpitalu psychiatrycznym. Bohaterka, stając przed wyborem przestrzeni istnienia, chce umieścić siebie poza światem normy – w rzeczywistości odspołecznionej” (K. Niesporek: *Przestrzeń wybrana. Szpital psychiatryczny w dzienniku „Oto stoję przed tobą w deszczu ciała” Edy Ostrowskiej*). Warto zwrócić uwagę, że Ostrowska dokonuje zupełnie świadomego wyboru swojego miejsca, przełamując antynomię przestrzenną poprzez zharmonizowanie psychiki z otoczeniem, co jednocześnie prowadzi do pozytywnej rewaloryzacji sfery „nienormalności”. Szpital psychiatryczny traci nieco na ostrości; traci także zdolność ujarzmiania jednostki w myśl polityki (i) władzy. O istnieniu przestrzeni represjonującej osoby „niespełna rozumu” przypomniał w swoim referacie Dominik Chwolik, który również pozostawał w przestrzeni nie-fikcji, gdy przywoływał postać Tadeusza Reytana, egzystującą w polskich dziejach na prawach upiora narodowego. Prelegent nie analizował najstławniejszego gestu posła (choć niewątpliwie wyznaczenie granicy przestrzennej między honorem a zdradą narodową za pomocą własnego ciała byłoby godne uwagi), lecz skupił się na mniej znanych kartach życiorysu Reytana – na utracie przez niego rozumu po rozbiórce Polski. Odmalował na użytek zgromadzonych uczestników konferencji obraz „domku szalonego”, w którym umieściła Reytana rodzina, pełna nadziei, że izolacja pozwoli mu odzyskać pełnię władz umysłowych. Wbrew oczekiwaniom rodziny, zamknięta przestrzeń nie tylko nie doprowadziła do cudownego uzdrowienia posła, ale, być może, jeszcze spotęgowała gorączkę zmysłów, by w finale doprowadzić do tragicznego samobójstwa Reytana w 1780 roku. Po raz kolejny to miejsce wygrało z człowiekiem, który odszedł bez śladu, podczas gdy przestrzeń mogła zastygnąć w swojej nieruchomości.

Niekiedy jednak nieożywiona przestrzeń sama potrzebuje obrońcy. Do takich postaci Kamila Czaja zaliczyła Filipa Springera – „rzecznika miejsc pokonanych”, reportera patrzącego w te strony, w które wzrok zwykłych ludzi nie sięga lub od których odwraca się z niechęcią. Prelegentka zanalizowała trzy książki rzeczonoego autora, w których pojawiają się przestrzenie przegrane; przegrane jak ludzie źle urodzeni czy źle obecni, z powodu historycznego czasu, dziejowej konieczności, wymogów gospodarki, oczekiwań

społecznych etc. etc. Springer został przedstawiony jako ten, który chodzi po zrujnowanym cmentarzu i z wielkim trudem odczytuje zniszczone napisy na nagrobkach: przypatruje się z uwagą poszczególnym miejscom, nie zadowolając się wszakże samą obserwacją. Zgodnie z hipotezą Kamili Czai, „pokonany rzecznik dokłada swoją klęskę do opowiadanych przez siebie porażek przestrzeni i wspólnoty. Ale wciąż mówi – wbrew wszystkim i często bez wiary w sprawczy sens tego mówienia” (*Rzecznik miejsc pokonanych. Przestrzenie Filipa Springera*).

Mówienie – snucie opowieści – fabularyzowanie nie tylko pozwala zatem ochronić od zapomnienia, lecz także w dużym stopniu przywraca zaburzony ład. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, wypada uznać, że literatura, jak żadna inna dziedzina sztuki, posiada zdolność kreowania, organizowania i osvajania dowolnej przestrzeni. Sprawdza się w tej roli nawet wówczas, gdy mogłoby się wydawać, że ciśnienie wytworzone przez czas historyczny sprasowało już niemal zupełnie i świat, i literaturę. Tą problematyką w trakcie konferencji zajęła się Danuta Kisiała, która na podstawie powieści Czesława Miłosza *Zdobycie władzy* starała się ukazać, w jaki sposób słowo pisane jest zdolne porządkować nawet skrajnie zdemolowaną, chociażby przez doświadczenia wojenne, przestrzeń. Owo „uporządkowanie” stanowi nie tyle zobiektywizowaną cechę dotykanej rzeczywistości, ile raczej właściwość tkwiącą w samym umyśle (taka teza zyskałaby pewnie aprobatę fenomenologów wszelkiej maści): „Wyobraźnia człowieka musi mieć swoje »wyobraźniowe« punkty odniesienia, które znajdują swoje odpowiedniki również w przestrzeni zewnętrznej” (D. Kisiała: *Przestrzeń nowego i starego świata w powieści „Zdobycie władzy” Czesława Miłosza*). Dlatego, jak podsumowała swoje wystąpienie Danuta Kisiała, nie da się oddzielić miejsca fizycznego od miejsca wyobrazonego, ponieważ dopiero razem tworzą one spójną całość, służącą jako kompas zagubionemu w świecie człowiekowi. Tę więc szczególnie wyraźnie widać w sztuce słowa (zresztą tę konstatację wypada zaliczyć do truizmów). W trakcie konferencji uprzywilejowanie twórczości literackiej znalazło wyraz w liczbie wystąpień poświęconych przświetlaniu utworów artystycznych pod kątem obecności w nich przestrzeni, a właściwiej było powiedzieć: sposobów doświadczania przestrzeni – zarówno w liryce, jak i w prozie.

Podczas paneli poświęconych miejscom poezji i w poezji referenci skupili się na opisie doznań różnych podmiotów lirycznych umieszczonych w odmiennych sytuacjach. Ewelina Suszek zapuściła się w poetyckie podziemia pamięci Stanisława Grochowiaka, któremu schodzenie w głąb (w głąb jaźni) zastępowało ucieczkę i pozwalało odkryć nakładanie się perspektywy czasowej oraz przestrzennej, tak charakterystyczne dla procesu eksplorowania wspomnień.

Prelegentka poświęciła wiele uwagi analizie dialektyki obecności i nieobecności, polifonii przestrzeni, kopalni dzieciństwa, a także towarzyszącej im ekwiwalentyzacji symbolicznej o młodopolskim rodowodzie.

W wierszach Grochowiaka podmiot mówiący przyjmuje postawę egocentryczną, czego nie można z kolei powiedzieć o liryce Tomasz Różyckiego, w której, jak dowodziła Magdalena Piotrowska-Grot w swoim referacie *Miejsca podpatrywania/miejsca podpatrywane – puzzle przestrzenne Tomasz Różyckiego*, kluczową kategorię stanowi nie tyle spoglądanie w siebie i na siebie, ile podglądanie i podpatrywanie innych ludzi oraz miejsc. W postmodernistycznym świecie Różyckiego granice między przestrzeniami są płynne, więc coraz trudniej oddzielić to, co intymne, od tego, co wystawione na widok publiczny. Poeta bada sposoby wtargnięcia w przestrzeń Innego, akcentując, według Piotrowskiej-Grot, że tylko podglądanie pozwala uzyskać prawdę o Innym. Praca świadomości wymaga z kolei bezustannego ruchu, stąd też podmioty liryczne ciągle wędrują, nawet nie ruszając się z miejsca. „Rzucony w wir dziwnych, niewyjaśnionych zdarzeń, w świecie, którego nie zna, podglądając *Innego*, bohater buduje prawdę o sobie, konstytuuje swoją tożsamość, odnajdując u końca podróży zupełnie nowe cechy swojej osobowości, wpasowując się w świat, do którego nie przynależał, o którego istnieniu nie miał jeszcze do niedawna pojęcia. Zbiera elementy układanki, które mają złożyć się w jego prywatną przestrzeń, w jego świat, jego »Ja«, ze świadomością niemożności osiągnięcia pełni i znalezienia wszystkich odpowiedzi”.

Zupełnie inną metodę osvajania nieprzeniknionej, wrogiej przestrzeni przyjmuje Jacek Malczewski, którego poezję przybliżyła Sandra Trela w wystąpieniu pt. *Przestrzenie nieznanne. Wiersze Jacka Malczewskiego*. Prelegentka umiejętnie pokazała zawieranie się jednych miejsc w drugich; wyszła od obszaru pojedynczego, samotnego płótna, poprzez krąg rozwieszonych obrazów i granice pracowni malarza, by ostatecznie wyprowadzić słuchaczy za okna, drzwi i bramy, gdzie czaiła się obca Malczewskiemu rzeczywistość. Pojawia się w tej liryce również przestrzeń czysto symboliczna oraz metaforyczna, którą Sandra Trela określiła mianem „przestrzeni tkaniny-płótna-tekstu” – odpowiadającej samej czynności tworzenia. Akt kreacji pozwala artyście wyzwolić się od Śmierci, która czeka tuż za progiem, czeka nieustępliwie, aż ustanie ruch ręki zamalowującej płótno lub kreślącej litery w białej otchłani papieru.

Motyw śmierci ukryty w przestrzeni wydobył również Piotr Polašek, opowiadający o poezji Leśmiana. Według referenta, w lirykach autora *Klechd domowych* trzeba dopatrywać się odmiennego nacechowania wnętrza i zewnątrz: pierwsze z nich, jako obszar zamknięty, symbolizuje przede wszystkim kres życia, wiążący się z samobój-

czym wyzbyciem się wszelkiej nadziei na dalsze trwanie; z kolei to, co znajduje się poza murami, a więc wśród łąk, pól, lasów i jezior, staje po stronie wolności i witalności, przypisywanych naturze. Aby żyć, człowiek musi funkcjonować zatem w przestrzeni „nie do końca zamkniętej”, otwartej chociażby jednostronnie.

Nieco inaczej wygląda to wszystko w prozie, która – przynajmniej w materiale literackim przedstawionym przez uczestników konferencji – w jakiś sposób może gloryfikować sztywne granice między jednostką a resztą świata. Szczególnie zaznacza się to prozie kobiecej, gdzie „własny pokój” posiada określony ładunek semiotyczny. Postać Virginii Woolf pojawiła się zresztą w wystąpieniu Martyny Grodzkiej, analizującej powieść *Pokój nr 19* Doris Lessing. Bohaterka utworu, podobnie jak autorka *Pani Dalloway*, osaczona przez konwenanse, role społeczne oraz natarczywą obecność innych ludzi, marzy o posiadaniu własnej, wyizolowanej przestrzeni, bo tylko w ten sposób może (pozornie) uniknąć pomieszania zmysłów. Przestrzeń ta pełni zatem funkcję terapeutycznego fantazmatu, który daje uludę wyzwolenia, a w rzeczywistości nigdy nie jest osiągalny. „Opowiadanie Doris Lessing z pewnością wyraża kobiecą potrzebę posiadania przestrzeni fizycznej, intelektualnej i emocjonalnej. W zasadzie pojawienie się przestrzeni fizycznej, wolnej od rodziny i codziennych obowiązków, może stać się przyczynkiem do zaistnienia przestrzeni intelektualno-emocjonalnej” (*Własny pokój, pokój numer 19. Rola przestrzeni zamkniętych w opowiadaniu Doris Lessing „Pokój nr 19”*).

Kobiecemu odczuwaniu przestrzeni można przeciwstawić męskie jej ujęcie, zaprezentowane przez Dariusza Mężyka oraz Elżbietę Owczarek.

Prelegent wziął na warsztat prozę Andrzeja Stasiuka, o której zwykło się mawiać, że nosi silne piętno maskulinizmu. Na podstawie lektury *Murów Hebronu* oraz *Opowieści galicyjskich* Mężyk zadawał sobie oraz słuchaczom pytanie o to, na czym polega proces umiejscowienia ciała w przestrzeni, gdy posiada się wiedzę, że człowiek zawsze znajduje się na granicy wyrażalnego i dodatkowo musi zmierzyć się również z luką, miejscem nieistniejącym i pustym. Oczywiście, dla artysty najbardziej naturalnym sposobem radzenia sobie z rzeczywistością staje się „pisanie miejsca” wobec braku dostrzegalnego *genius loci*. Oznacza to jednak, zdaniem prelegenta, konieczność wyzucia z miejsca i odpominania jego historii.

Z kolei Elżbieta Owczarek ukazała dramat wydomowienia bohaterów na przykładzie prozy Franza Kafki. Niezwykle trafne okazało się stwierdzenie, że postaci powołane przez niego do życia na kartach powieści nie tyle są „zakluczone”, ile „wykluczone”, ich wysiłki zaś zmierzają w odwrotną stronę niż wysiłki bohaterów powieści Lessing: bohaterowie Kafki chcą z powrotem „włamać się” do

życia, by tam znaleźć ochronę przed naporem rzeczywistości. Jednak nawet dom nie daje tej możliwości, ponieważ, jak twierdziła Elżbieta Owczarek, „przedstawione w *Zamku* domy i mieszkania nigdy nie dają prywatności, możliwości odgrodzienia się od wścibskich oczu gawiedzi. Wszystko tu zostaje wywleczone z pieleszy i wystawione na zewnątrz. Prywatne i publiczne staje się nierozróżnialne. Życ na zamku – jak przypomina jeden z komentatorów Kafki – w niemieckim oznacza: żyć na oczach świata, na świeczniku, powiedzielibyśmy” (*Klucze do zamku. O wyobraźni przestrzennej Franza Kafki*).

Tematy omawiane przez uczestników konferencji zostały przedstawione jedynie w skrócie – w trakcie wydarzenia pojawiło się jeszcze wiele interesujących, wartych dłuższych dyskusji wątków, jednak ograniczone rozmiary tego szkicu nie pozwalają ująć ich wszystkich.

Monika Wycykał